

# Białoruś, inne spojrzenie

22 września 2020

Można by powiedzieć, że w jakimś stopniu mesjanizm PiS-u, mesjanizm pomocy państwom będącym w sąsiedztwie Polski spowodował, że PiS stracił instynkt samozachowawczy.

Już dzisiaj rząd PiS powinien zapytać się siebie o to, czy pomoc udzielana Ukrainie i Białorusi spowoduje, że da mu to tyle głosów Polaków i głosów tych pochodzących z diaspory Ukraińskiej i Białoruskiej by wygrać następne wybory? Czy wobec tego cały wysiłek, cała praca włożona w reformowanie Polski nie zostanie zmarnotrawiona.

Inne pytanie, jakie można tu też postawić to dlaczego PiS odszedł od sposobu polityki, jaką prowadził Jan Paweł II, idei mediacji i przekonywania, moralizowania szefów rządów niezależnie od tego z jakiej opcji by oni byli?

## Białoruś, inne spojrzenie

Właśnie wróciłem z pobytu w Polsce, gdzie przez prawie 3 tygodnie w telewizji oglądałem komentarze na temat Białorusi i prezydenta Łukaszenki. W Jeleniej Górze, w mieście w którym spędziłem dużą część swego życia mieszka dużo osób, które, lub których rodzice, lub dziadkowie pochodzą z terenów dzisiejszej Białorusi, Litwy i Ukrainy. Wiele osób z Jeleniej Góry, w tym i moich znajomych jeździło na Białoruś w odwiedziny, do rodziny do sanatoriów.

Moi znajomi, ale nie tylko oni, jeździli na Białoruś często po prostu dlatego wcześniej w latach dziewięćdziesiątych było ich na to stać. A więc wcześniej często można było usłyszeć od znajomych, że pojechali uzdrowiska w Druskiennikach, czy Baranowiczach. Dziś stać Polaków na wyjazdy do Turcji czy Chorwacji.

Kiedy spotykałem się z członkami dalszej rodziny lub znajomymi ci chwalili się tym, że z sanatorium, albo od rodziny przywozili grzyby i miłe wspomnienia. Kiedy się pytałem o to, jak tam było, to mówili, że Białorusini mają sympatię do Polaków i że było dobrze, albo bardzo dobrze, że planują tam znowu pojechać. Kiedy w latach poprzednich, tak 10 lat i więcej, zadawałem pytanie o to, a jak tam Łukaszenko, to w odpowiedzi słyszałem niezmiennie tę samą odpowiedź: że on dobrze rządzi Białorusią, że tam nie ma przestępczości, że ludzie nie żyją bogato, ale że mają zabezpieczone i ochronę zdrowia i szkoły i że nie ma żebraków ani głodnych, że Polacy chodzą sobie do kościoła, że im nikt nie ubliża i nie przeszkadza, że jak są katolickie święta i idzie procesja to jest policja i pilnuje porządku i nikt się nie wtrąca, nie ma komentarzy. W podsumowaniu słyszałem: Łukaszenka dobrze rządzi.

W tym samym czasie, kiedy spotykałem osoby, które odwiedziły Ukrainę to słyszałem takie oto zdanie: o byłem na Ukrainie. I jak zadawałem to samo pytanie, jak o Białoruś, to w odpowiedzi słyszałem na ogół takie krótkie: no dobrze było, dobrze. I koniec dyskusji, koniec komentarza.

Więc w tych dyskusjach z osobami, które odwiedziły Białoruś lub Ukrainę słychać było różnicę w poziomie wyrażanego entuzjazmu z odbytej podróży.

Tu muszę wprowadzić pewne skrótowe wytłumaczenie dotyczące tego, jak Rosjanie rządzili w republikach dawnego ZSRR w odróżnieniu np. do zarządzanych przez siebie krajów satelickich takich, jakim była Polska. Schemat był taki, że pierwszym sekretarzem partii komunistycznej w republice był ktoś narodowości danej republiki, natomiast jego zastępcami byli już przeważnie etniczni Rosjanie. Milicją, czy też szefami KGB i większością kadry oficerskiej KGB stanowili etniczni Rosjanie.

Na stanowiskach kierowniczych przedsiębiorstw państwowych,

uniwersytetów byli etniczni Rosjanie. Z rzadka tylko, i to często kiedy ktoś ukrył swoje pochodzenie poprzez zmianę nazwiska na rosyjsko brzmiące, lub pochodził z mieszanego małżeństwa, lub był wybitnym naukowcem, lub specjalistą w swojej dziedzinie, na kierowniczym stanowisku znajdował się nie-Rosjanin.

W chwili rozpadu Związku Radzieckiego większość republiki polowieckich pozbawionych było osób z doświadczeniem w zarządzaniu na wyższych szczeblach administracji państwowej, czy w zarządzaniu przedsiębiorstwami.

Na Białorusi, tak się złożyło że Polacy, którzy tam pozostali w okresie bycia tego państwa republiką radziecką zajęli się kształceniem swoich dzieci w wolnych zawodach, takich jak lekarze, dentyści, weterynarze.

To dawało im możliwość utrzymania się na względnie dobrym poziomie materialnym nawet w tamtym systemie komunistycznym. Dużo z osób polskiego pochodzenia było też na samodzielnych stanowiskach technicznych. Z kolei utrzymywanie więzi z rodziną w Polsce dawało tym ludziom namiastkę okna na świat i poszerzało ich horyzonty myślowe, dawało pewną intelektualną przewagę.

Pamiętam jak w latach osiemdziesiątych kiedy to prowadziłem w Jeleniej Górze przy kościele kiermasz książki katolickiej przychodziły do sklepiku przeważnie starsze panie i pytały mnie, ma pan jakieś nowe książki, bo ja to wiozę na Białoruś, oni tam są tych książek strasznie spragnieni.... Ta mała, ale jednak przewaga w wiedzy dała w momencie po powstaniu państwa Białoruś, kiedy to nagle było zapotrzebowanie na zajęcie stanowisk w administracji państwowej po wyjeżdżających Rosjanach tym osobom polskiego pochodzenia pewną przewagę w kwalifikacjach.

I tak się stało za pierwszego prezydenta niepodległej Białorusi, za prezydenta Szuszkiewicza (który sam był zresztą

polskiego pochodzenia), że zajęli oni wiele stanowisk kierowniczych wyższego i średniego szczebla. Dużo osób polskiego pochodzenia objęło kierownicze stanowiska w białoruskiej administracji państwowej. Później wybory wygrał Łukaszenko i do momentu, kiedy to rząd Polski i polska prasa nie zaczęły tego ostatniego atakować i mu ubliżać Polacy utrzymywali się na tych kierowniczych stanowiskach. Jednak po tym jak zaczęto Łukaszenkę wyzywać od kołchoźników i dyktatorów, ten zmienił swój kurs i zaczął odsuwać osoby polskiego pochodzenia od stanowisk kierowniczych i zastępować ich rdzennymi Białorusinami.

Wówczas też nastąpiło i inne ciekawe zjawisko. Otóż, w latach kiedy rządził Szuszkiewicz i w początkowych latach rządów Łukaszenki procent osób mieszkających na Białorusi, które przyznawały się do polskości wahał się od 8 do 10 procent. Po tym jak Polski rząd zaczął Łukaszenkę traktować "per noga", nastąpił gwałtowny spadek osób przyznających się do polskości. Dzisiaj tylko około 3 procent mieszkańców Białorusi przyznaje się do polskich korzeni. Tak dla polskiej diaspory skończyło się drażnienie Łukaszenki. Więc osoby polskiego pochodzenia na tym droczeniu się z prezydentem Białorusi straciły, a nie zyskały. Tę opinię z ust wielu osób wielokrotnie, na przestrzeni wielu lat, słyszałem, będąc w Polsce.

W międzyczasie Łukaszenka prowadził na Białorusi kurs na niszczenie złodziejstwa i korupcji. Dużo energii poświęcił na rozbudowę infrastruktury i podniesienie poziomu szkolnictwa w tym kraju. W mojej opinii Łukaszenka przygotowywał Białoruś powoli do tego, by w sprzyjającym momencie mogła przystąpić do Unii Europejskiej. Gdyby bowiem Łukaszenko był tym, kim przedstawiają go polskie media, czyli stuprocentowo prorosyjski to już dawno znacznie bardziej zacieśniłby współpracę z Rosją. Na kierowniczych stanowiskach dalej byłiby rdzenni Rosjanie. Łukaszenka wie jednak że jeśli chodzi o rozwój gospodarczy jego kraju to przyszłość jest we współpracy z krajami Unii Europejskiej, a nie z Rosją.

Można tylko postawić proste pytanie, dla kogo w końcu pracują te centra i setki programistów, o których tak głośno w ostatnich komentarzach z Białorusi?

Polska w mojej opinii popełniła zasadniczy błąd, że postawiła na tworzenie jakiejś opozycji wobec Łukaszenki i na prowadzenie bardzo ostrej polityki wobec niego, a zapomniała o mediacji i przekonywaniu. W prowadzeniu swojej polityki wobec tego kraju Polska zapomniała jakby czego oczekuje od samej Białorusi. Jeśli oczekiwałaby bowiem tego że Białoruś odsunie się od Rosji i w konsekwencji w pewnym momencie zostanie członkiem Unii Europejskiej to niekoniecznie do uzyskania takiego celu potrzebna jest opozycja.

Mediowanie z samym Łukaszenką mogło dać znacznie lepsze rezultaty niż stawianie na opozycję.

Tutaj warto dać przykład polskiej polityki wobec Ukrainy. Polska aktywnie postawiła tam na opozycję wobec sprawujących władzę prezydentów, dała Ukrainie wielomiliardowe pożyczki i pomoc, współpracowała z opozycją, która kiedy przejęła władzę wcale nie stała się propolska, nie przyjęła idei federacyjnej Petlury i Piłsudskiego. Opozycja wróciła do korzeni nacjonalizmu ukraińskiego, dodajmy nacjonalizmu proniemieckiego. I można się zapytać o to, czy w momencie wstąpienia Ukrainy do Unii Europejskiej, będzie ona takim samym stronnikiem Polski jakim są Węgry czy raczej stanie się stronnikiem Niemiec, w tym i niemieckiej wizji dominacji w Unii Europejskiej?

Jan Paweł II osiągnął w polityce bardzo dużo i praktycznie bezkrwawo, tylko za pomocą mediacji, rozmowy i przekonywania przywódców danych państw czy organizacji światowych. Polska odeszła od tego sposobu prowadzenia polityki i umoralniania. W podejściu do Ukrainy i Białorusi przyjęła jednostronną opcję negocjowania roli przywódców, czy też szefów rządów. Na wskutek tak prowadzonej polityki dzisiaj Łukaszenka jest bardziej prorosyjski niż był kilka lat temu. I Białoruś jest dzisiaj

dalej od Unii Europejskiej niż była parę lat temu.

Gdybym miał podsumować protesty powyborcze na Białorusi, to podtekstem tych protestów, w których uczestniczą osoby młode jest zasygnalizowanie rządowi i Łukaszenko tego żeby ten kraj stał się częścią Unii Europejskiej jak najszybciej. Na drugim zaś planie jest wspomnienie opozycji, dodajmy bardzo słabej od strony organizacyjnej.

W mojej opinii Łukaszenka doprowadził do tego, że kraj jest stabilny gospodarczo i znacznie lepiej od strony prawnej (brak korupcji) przygotowany do bycia częścią Unii Europejskiej, niż jakikolwiek inny kraj europejski potencjalnie aspirujący do bycia jej członkiem.

Dla porównania, Ukraina, kraj o znacznie większych zasobach surowców naturalnych, większym potencjale ludzkim, lepszych ziemiach, kraj z dostępem do morza, kraj który otrzymał pomoc materialną w ostatnich latach ze strony wielu krajów UE, nie może wyjść z zapaści gospodarczej, nie może zwalczyć problemu korupcji.

Dla porównania również należy przytoczyć za Wikipedią szacowany dochód narodowy na rok 2020 na głowę mieszkańca w 3 krajach. I tak dla Polski wynosi on \$35,651; na ten sam rok dla Białorusi wynosi on \$21,223; dla Ukrainy szacowany jest on na \$10,310.

Kolejne rządy Polski w przypadku Ukrainy wybrały drogę pomocy tak gospodarczej w postaci pożyczek, jak i politycznej. Polskie rządy przy udzielaniu tej pomocy wychodziły z założenia, że niezależna i silna gospodarczo Ukraina będzie buforem między Polską a Rosją. Czy tak się stało?

Wiele osób, z którymi rozmawiałem, uważa że założenia przyświecające pomocy Ukrainie nie zostały i nie zostaną zrealizowane.

Tak na przykład, wyrażano nadzieję że w wyniku pomocy danej

Ukrainie powróci tam i że rozwinie się idea federalizmu między Polską a Ukrainą podobnej do tej, którą głosili Petlura i Piłsudski. Tak się nie stało, Ukraina wróciła do drogi niechętnego Polsce, a bliskiego Niemcom nacjonalizmu. To z kolei rozmija się z ideą budowanej przez Polskę współpracy państw tak zwanego Trójmorza. Nie widać również wdzięczności ze strony polityków Ukrainy za przekazaną pomoc i co tu dużo mówić bezzwrotnych pożyczek udzielonych temu krajowi przez Polskę.

Wiele osób w Polsce uważa, że Polska nie powinna angażować się w sprawy ukraińskie. W najgorszym przypadku pomogło by to Polsce zaoszczędzić miliardy złotych.

W społeczeństwie polskim rozwinęła się też powoli chęć do izolacjonizmu. Jak można zaobserwować w rozmowach z Polakami, szczególnie zaś z młodszą częścią społeczeństwa, narasta niechęć do angażowania się Polski w jakiekolwiek sprawy międzynarodowe. Przeciętni Polacy nie chcą współpracy z USA, nie chcą wojsk amerykańskich na terenie Polski, nie chcą angażowania się Polski w sprawy Ukrainy i nie chcą też angażowania się Polski w sprawy Białorusi.

Na przestrzeni ostatnich lat zmieniły się światopogląd i mentalność przeciętnego Polaka. Powiedziałbym, że przeciętny Polak w swoim myśleniu, w swoich zachowaniach stał się bliższy Czechowi.

Przeciętnemu Polakowi bliski jest Czeski izolacjonizm, bliższy stał się Dzielny Wojak Szwejk niż na przykład Pan Wołodyjowski. Powiedziałbym że Polacy akceptują polityczną bierność w takiej formie, jak zachowali się Czesi w czasie Drugiej Wojny Światowej. Właściwie można by się pokusić o opinię, że polskie rządy, w tym szczególnie ten aktualny rząd PiS'u wymusza na Polakach akceptację własnej aktywnej polityki międzynarodowej; polityki przyjaźni z USA, pomocy dla Ukrainy, wtrącania się w sprawy Białorusi.

Jeszcze bardziej krytyczny stosunek do wtrącania się Polski w sprawy Białorusi i Ukrainy zaobserwowałem w rozmowach z ludźmi biznesu. Tu przeważał pogląd, że biznes należy robić z Rosją, że tam są pieniądze i że z Rosjanami łatwiej się o biznesie rozmawia.

Wracając do sprawy kwestionowanych przez rząd PiS-u wyborów na prezydenta Białorusi, zapytałem kilka osób, które jeździły na Białoruś o to czy wierzą w to, że Łukaszenka przegrał ostatnie wybory? Wszyscy zapytani powiedzieli mi, że Łukaszenka te wybory wygrał. Może nie wygrał w takim procencie, jaki podaje białoruska strona rządowa, ale jednak że te wybory Łukaszenka wygrał.

Inne pytanie postawiłem o to, czy opozycja na Białorusi jest przygotowana na to by przejąć władzę w tym kraju, czy ma na tyle przygotowane kadry, by obsadzić nimi stanowiska ministerialne i w administracji państwowej?

W rzeczy samej chodzi o to, by to przejęcie władzy nie skończyło się ewentualnym chaosem i korupcją, by w konsekwencji nie doprowadzić do zapaści gospodarczej w tym kraju. W efekcie też, by nie doszło do zjawiska podobnego jak to, które miało miejsce na Ukrainie?

I tu znowu większość osób powiedziała mi, że w najbliższym czasie pięciu lat nie widzi takiej możliwości. Aktualnej opozycji potrzeba przynajmniej kilku dobrych lat, by się zorganizowała w formę partii politycznej. Na dzień dzisiejszy niechęć do Łukaszenki łączy się bardziej z jego "opatrzeniem się", niżli z kwestionowaniem jego posunięć gospodarczych.

Polski rząd wszedł na ryzykowną drogę mesjanizmu politycznego polegającego na idealistycznym założeniu, że jeśli ja tobie dzisiaj pomogę, to ty mi pomożesz jutro. Biorąc pod uwagę doświadczenia z Ukrainą idealizm polskiego rządu jest ryzykowny tak w aspekcie międzynarodowym, bo nie wiemy czy ewentualny przyszły wyłoniony z opozycji rząd Białorusi będzie



Polsce bardziej bliski niż aktualny rząd Łukaszenki z okresu przed wyborami.

W aspekcie wewnętrznych spraw polskich rząd PiSu traci podwójnie. Z jednej strony, jego polityka międzynarodowa, polityka współpracy z USA, pomocy Ukrainie i Białorusi znajduje coraz mniejsze zrozumienie i poparcie wśród Polaków co z kolei przekłada się na potencjalnie zmniejszenie się głosów w kolejnych wyborach. Właściwie można by zaryzykować twierdzenie, że dzisiaj głosy wyborców kupowane są przez PiS sukcesem gospodarczym, a nie zrozumieniem i akceptacją jego polityki międzynarodowej i są w tym kontekście niejako na wyborcach wymuszane.

Jest jeszcze i inny wewnętrzny aspekt pomocy Ukrainie i Białorusi. W opinii wielu osób diaspora ukraińska w Polsce nie głosuje na rządy PiSu i to pomimo tego że Ukraina historycznie nie miała w Polsce bardziej sprzyjającego jej rządu i partii niż PiS. Diaspora ukraińska w Polsce głosuje w swojej większości na PO i inne partie liberalno-lewicowe. Kiedy rozmawiałem z osobami z Białegostoku i pytałem się o to, jak głosuje tam diaspora białoruska, powiedziano mi, że głosuje ona w swojej większości podobnie, jak diaspora ukraińska.

Można by powiedzieć że w jakimś stopniu mesjanizm PiS-u, mesjanizm pomocy państwom będącym w sąsiedztwie Polski spowodował, że PiS stracił instynkt samozachowawczy.

Już dzisiaj rząd PiS powinien zapytać się sam siebie o to czy pomoc udzielana Ukrainie i Białorusi spowoduje, że da mu to tyle głosów Polaków i głosów tych pochodzących z diaspory ukraińskiej i białoruskiej, by wygrać następne wybory? Czy wobec tego cały wysiłek, cała praca włożona w reformowanie Polski nie zostanie zmarnotrawiona.

Inne pytanie jakie można tu też postawić jest o to dlaczego PiS odszedł od sposobu polityki jaką prowadził Jan Paweł II, idei mediacji i przekonywania szefów rządów niezależnie od

tego, jakiej opcji by oni byli?

Autorstwo: Janusz Niemczyk

Źródło: [Goniec.net](http://Goniec.net)